

Kiedy przejeżdża przez Kraków rowerem, ubrana w obcisłe dżinsy i sportowy sweter, nie ma przechodnia, który by nie obdarzył ANNY DYMNEJ serdecznym uśmiechem. Wiadomo, że Kraków kocha swoich aktorów, a Dymna stała się gwiazdą i zdobyła sympatię widzów i kinomanów całego kraju. W ostatnim roku oglądaliśmy tę śliczną aktorkę w telewizyjnych serialach „Do krwi ostatniej” (w roli Ani) i jako Barbarę Radziwiłłównę w „Królowej Bona”, w telewizyjnym spektaklu „Nieboska komedia” (w roli Zony) oraz w filmach „Znachor” (w roli Marysi Wilczurówny) i w „Dolinie Issy” (w roli Magdaleny). Na emisję czeka „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”, a obecnie Anna Dymna ukończyła pracę w przygodowym filmie „Ostrze na ostrze” w reżyserii Tadeusza Junaka.

Choć tę utalentowaną i bardzo fotogeniczną aktorkę upodobał sobie — nie bez racji! — film („Sto pięćdziesiąt kilometrów na godzinę”, „Pięć i pół bladego Józka”, „Szerokiej drogi, kochanie”, „Janosik”, „Jak daleko stąd, jak blisko”, „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć”, trzy filmy nakręcone w NRD), jednak jeśli teatr nie ukasztował, to w dużym stopniu określili aktorstwo Anny Dymnej.

Już jako podłotek grała w krakowskim teatrze amatorskim, prowadzonym przez Jana Niwińskiego, który nie tylko umiał wyrobić w nieśmiałej dziewczynce odwagę bycia na scenie, ale także wzbudził w niej głębokie zainteresowanie teatrem. Nie dziwi więc fakt, że 17-letnia maturzystka złożyła papiery do szkoły teatralnej, asekurując się jednak poważnym przygotowaniem do egzaminu wstępnego na Wydział Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wcześniejszy w terminie, szczęśliwie zdany



DYMNA

egzamin do PWST zdecydował o losie Anny Dymnej.

Na pierwszym roku studiów teatralnych, reżyser Lidia Zamkow wystawiająca — głośno wówczas — przedstawienie „Weśła” w krakowskim teatrze im. Juliusza Słowackiego, zaangażowała studentkę do roli Izi i Chochota. Równocześnie przyszła pierwsza propozycja filmowa. I tak już było do końca studiów, raz po raz porywali Annę Dymną reżyserzy filmowi i teatralni. Była to wspaniała nauka zawodu przynosząca równoległe ze studiami konkretny użytek w pracy na scenie i przed kamerą.

Pierwsza rola Anny Dymnej po dyplomie — Kora w „Nocy listopadowej” w reżyserii Andrzeja Wajdy, ukazała ak-

torkę wrażliwą, interesującą, dobrze zapowiadającą się. Następne role teatralne zagrane pod opieką najlepszych reżyserów: Zosia w „Dziadach” K. Swinarskiego, Ania w „Wiśniowym sadzie” J. Jarockiego, Ania w „Warszawiance” H. Tomaszewskiego, Zosia w „Weselu” J. Grzegorzewskiego dały pełny obraz możliwości Anny Dymnej.

Ostatnie z ról teatralnych — znajdujące się obecnie w repertuarze Starego Teatru — umocniły jeszcze pozycję aktorki; podobały się jej Maria w „Zwierzeniach cłowna” i Elektra w „Orestei”.

Jaka jest prywatnie? Skromna, z wyjątkiem, bez żadnej pozy, gospodarna. Lubi gotować, sprzątać, szyć, majsterkować, malować, pielęgnować kwiaty, kocha zwierzęta. Ostatnim jej szczęśliwym nabytkiem jest trzymiesięczny owczarek nizinny (suczka), o wdzięcznym imieniu Mulka.

Dymna ma też „szczęście” do wypadków. Kiedy parę lat temu wyjechała na Węgry by zagrać w filmie Mikłosa Jancsó, uległa na wstępie pracy poważnemu wypadkowi samochodowemu, który wyłączył ją aż na pół roku z pracy zawodowej. Z kolei w tym sezonie na premierze krakowskiej „Orestei” Dymna-Elektra upadła łamiąc palec ręki, niemniej dzielnie dogrywając premierę do końca, ku podziwowi licznie zebranej publiczności.

W październiku ub.r. cały artystyczny Kraków zebrał się na ślubie Anny Dymnej, która swe losy połączyła z... panem spoza środowiska aktorskiego. Choć spóźnieni, serdecznie dołączamy się do gratulacji z okazji ślubu: szczęścia, szczęścia, szczęścia życzymy Pani Ani!



Anna Dymna jako Barbara Radziwiłłówna w serialu „Królowa Bona” z Jerzym Zelnikiem

Zdjęcia: Renata Pajchel, CAF — Maciej Sochor

ALINA BUDZIŃSKA